

Pierwszy oddział II^o Tomu pisma
TRZECI MAJ złożony z 12 półar-
kuszy kończy się 31 Marca 1841 r.
Prenumerata na oddział Pier-
wszy wynosi fr. 2 z przesyłką.
Cztery półarkusze na miesiąc.

TRZECI MAJ.

Wszelkie pisma i przesyłki pie-
niężne adressowane być powinny
franco na imię *Janusza Woronicza*,
rue Saint-Lazare, n. 24.

27 LUTEGO 1841.

O SEJMIE.

Na początku zebrania się Sejmu, powiedzieliśmy naszą opi-
nią w tej kwestji. Może dziwi naszych czytelników że od tego
czasu milczeliśmy zupełnie. Powód był jednak słuszny. Do-
chodzi nas wiele wiadomości o głosach i dążeniach różnych
członków Sejmu; ale wolemy zawsze czekać (choć i tego nie
bierzem sobie za nieodstępną regułę, iż póki rzecz sama nie
pokaże się publiczności, aby o niej publicznie rozprawić.

Przeto mając przed oczami — a głos Wojewody Ostrows-
kiego, czytany na posiedzeniu członków Sejmu z d. 23go Grud-
nia, — i jego uwagi nad dzisiejszym, rzeczy sejmowej, po-
łożeniem; — mamy za obowiązek wyrzec słów kilka o tém co
jest publiczne.

W głosie Wojewody Ostrowskiego są trzy punkta główne,
najmocniej go zajmujące: 1^o Trudność, niepodobienstwo
prawie *ukonstituowania się Sejmu*; — 2^o Wielka nielaska
dla tych którzy tworzą *de facto*, z przesądzeniem
woli Narodu; — 3^o Rzecz o projekcie do Komisji.

Ostatni punkt jest w targu, jest jeszcze niezdeterminowany.
Nie mając publicznych debatów, niepodobna wiedzieć jak dzi-
siaj rzeczy stoją, jak się zmieniły od chwili ukazania się pisma
Wdy Ostrowskiego, jaki obrót każdego dnia biorą. Zawieszamy
zatem nasze zdanie w tém względzie do późniejszego czasu.

Co zaś do dwóch pierwszych punktów, tak nam się zdaje:
Szanowny Wojewoda utrzymuje, że *de facto* nie było stanowczy
dobrej woli do *ukonstituowania się Sejmu*. — Do tej Szanow-
nego Wojewody, deklaracji, brakuje słów kilku, a które po-
ważamy się dorzucić.

Od początku Emigracji, dobrej woli nie było zawsze u
tych, którzy wiedzieli, że należą do mniejszości w Sejmie. Jak
tylko pewna członków liczba jest przekonana, że większość
w Sejmie działać będzie przeciw ich życzeniom, a zarazem
wię, że bez nich działać nie może, przeto się usuwa. — Sztu-
ka, tak do pojęcia jak do wykonania łatwa. W takim położe-
niu jak dziś jest Emigracja, póki nie będzie trzydziestu trzech
członków jednego zdania, póty Sejm *ukonstituowanym* nie
będzie.

I czyliś uwłaczają Sejmowi ci, którzy radzą aby dziś o
zbieraniu się nie myślał? Czy nie słusznie mówią, że Sejm
próżnemi usiłowaniami może zmarnotrawić mandat, który
mógłby być użyteczny w stanowczej okoliczności, ale w jednej
tylko, — w chwili gdzie nie tylko wszyscy członkowie Sejmu,
ale Naród cały musi *jedno, jednomyślnie* wyrzec.

Tak jest, Sejm może być *ukonstituowany*, ale raz tylko.
Przyłożyć pieczęć swoją na wielkim akcie i rozdrzeć mandat.

Lecz próżnemi usiłowaniami, niesfornym próbowaniem
się; tém macaniem, czy może lub nie może działać, czy może
lub nie może żyć — Sejm niszczy sam siebie, niszczy ze szko-
dą Narodu wzięcie indywidualne ludzi pewnych pozycji; ze
szkodą mówię Narodu, gdyż każda pozycja nabyta jest bogac-
stwem Narodu. Gdyby nie było pewnych pozycji w Narodzie,
gdyby zupełna zdarzyła się niwelacja — wtenczas naród był-
by hordą — i w tej chwili zaraz powiemy o tej, tyle nam za-
rzucanej *de facto z przesądzeniem woli Narodu*; —
o tej pozycji, która tworzy władzę *de facto*.

Kiedy poważny w Europie głos powiedział, że Okonel jest
królem czyli władzą *de facto* w Irlandji — czy chciał powiedzieć
przez to, że Królowa Wiktorja, nie ma w Irlandji swoich urzę-

dników, swego wojska, że nie posyła tam swoich rozkazów?
Nie — Publicysta nie chciał zapewne tego powie-
dzieć; chciał dać poznać, że mimo urzędników, wojska i roz-
kazów rządu Angielskiego, Okonel jest w Irlandji władzą *de*
facto, bo Irlandja zawsze będzie chciała tego, czego będzie
chciał Okonel; bo Irlandja daje się administrować rządowi
Angielskiemu, a uznaje w sercu, i gdy potrzeba w czynnie,
władzę Okonela; bo rząd Angielski tylko rządzi ale nie pa-
nuje, a Okonel panuje chociaż nie rządzi. Tak zrozumiano sło-
wa publicysty francuzkiego, któremu wiele rzeczy zarzucić
można, ale braku rozumu nikt mu nie zarzuci.

W taki sam sposób pojmujemy, i chcemy aby pojmwano
wszystko to co mówimy o władzy *de facto*; w taki sposób
chcemy aby rozumiano, że pomimo urzędów, wojsk, i rozka-
zów Pruskich, Austrjackich i Moskiewskich, jest władza, któ-
ra może powiedzieć Narodowi, kiedy Opatrzność.... i Ona tak
zeche: Powstań!

Kiedyż może być i działać taka władza? — Wtenczas kie-
dy jest w sercach Narodu, kiedy *rządzi wolą* Narodu.

Kiedyż przechodzi do serc i woli Narodu? — Kiedy
Opatrzność da, czyli (mówią językiem chwilowego rozumu),
kiedy okoliczności wyrobiją człowieka odpowiedniej ku temu
pozycji, a Naród ma dosyć rozumu aby go postrzegł i poznał.

Nakoniec zapytamy — cóż się dzieje z Narodem, który
albo nie ma, albo odrzuca takiego człowieka? — Kto tym
Narodem wtenczas rządzi, a kto mu panuje? — Oto rządzi
nim, albo ten kto ma siłę, jak w Polsce Car Moskiewski; albo
ten, który trafem przyjdzie na chwilę do rządu, jak to co kilka
miesięcy się powtarza w Rzeczachpospolitych Ameryki połud-
niowej; lecz zawsze panuje mu anarchja i nieszczęście!

Z tego łatwo zrozumieć, że jak nikt nie może, tak i my
niechcieliśmy narzucić *władzy de facto z przesądzeniem woli*
Narodu; bo taka władza nie tworzy się jedną wolą indywi-
dualną, ale jest wyrobiona przeszłością i wskazana palcem O-
patrzności; a *od woli i rozumu Narodu* tak zależy ją poznać i
wspierać, jak od jego woli, moralności, energii, patriotyzmu,
wależy powstać, lub nie powstać; być Narodem lub nie być.

Nie narzucamy więc tej władzy, nie bronimy się nawet
dzisiaj od tego zarzutu, który samą śmiesznością upada; ale
wołamy do Narodu; oto jest władza gotowa, wyraźna, nazna-
czona palcem Opatrzności; — patrz, zobacz — to twój
szandar, w nim twoje zbawienie. — Nie zobaczysz, nie roz-
zumiesz, nie posłuchasz? — Wtenczas biada tobie, jak każde-
mu wojsku, które swój sztandar porzuca; jak każdemu naro-
dowi, który nie zna swojej władzy i ciska się w ręce anarchji,
a potem nieomylnie niewoli.

Teraz Szanowny Wojewoda wybaczy, jeżeli na poparcie
nadziei i myśli naszych, przytoczymy słów kilka z jego lito-
grafowanego pisma.

W wieku dzisiejszym ludzie zaledwie w to wierzą co
widzą, co jest namacalnym, co skutki jakowe prowokującym
i sprawującym jest — co *de facto* władza; dla tego też to,
władza *de facto*, tak się niektórym podoba! że mniej dbając
o obumarłe powinności i względy, bezkarnie i spokojnie idą
naprzód, w tém jednym nasładowując wielkiego człowieka i t. d.
Ach Koledzy! poniżająca by to dla nas była rola — a co
jeszcze mniejsza być by mogła szkoda, obok tej krzywdy, iż
acz mało dolegne władze *de facto*, nad niedołącznym przeciw
narodu reprezentowaniem górę wzięwszy, uzurpacji nie ustalo-

wac by się zdołały i dowolnie panowały. Bez walki zatem nieustępujemy. »

Jakże? Więc Szanowny Wojewoda niechce, aby ludzie — a tém więcej my — Polacy — w naszym położeniu, rozpedzeni na cztery wiatry naszym i Ojców naszych nieładem, brakiem jednego kierunku, brakiem władzy — abyśmy wierzyli, lgnęli, całemi siłami chwytali się tego, « co skutki jakowe prowokuje i sprawuje, co włada de facto? » — I owszem Wojewodo! oburącz chwytamy się ostatniego środka ratunku, i niewypuścim go z ręki, póki nadzieja zbawienia Polski w sercach naszych nie wygaśnie. — Wojewodo! w kilku słowach, wielkie oddałeś świadectwo praktyczności myśli naszej! — Ale co nas zadziwia, to to wyznanie, że poniżającą rolę by było, że krzywdą by było przyjąć ustaloną władzę; że nareszcie bez walki, Wojewodo! nieustąpisz jej placu. Otóż my oświadczamy uroczystie, że jeżeli nam kto potrafi pokazać inną ustaloną władzę, władzę narodową, to my z buntem przeciw niej nie wystąpimy. — Do takiej władzy, jeśliby dała dostateczną gwarancję, wszyscy (wraz z samymże Xięciem, o którego słowa powtarzamy) garnać się będziemy, pójdziem « za jej głosem; pomni, że na jednego patrzeć trzeba, jeden punkt zasilać; że trzeba zawsze w jednym wcielić jedność i siłę moralną narodu. » — Ale póki nam nikt innej władzy nie pokaże, póty przy chorągwi naszej niezachwiani stać będziemy. — Spokojnie i bezkarnie idziem na przód, mówisz Wojewodo. — Spokojnie? Pokoju tam nie ma, gdzie z jednej strony tysiąc przeciwności targa, a z drugiej powinność i nadzieja tak silnie popycha. — Ale bezkarnie? — to pewna! I owszem — nie kary — nagrody jesteśmy pewni; nagrody — jeśli nie innej, to tej, którą czyste sumienie, szczerze dla dobra kraju pracującym, zapewniamy.

W ostatnim numerze pisma *Narodowość*, czytamy następujące wyrazy: — « *Mochnacki mógł żyć przy Królu lub Dyktatorze (co pewnie) gdyby się objawiła chwila działania — to każdy zrozumie, bo któż nie uwierzy że bez dzielnego naczelnika nie ma porządnego i silnego ruchu.....* » — « *Mochnacki uznawał potrzebę mocnej Narodowej władzy, a rozmyślał może o Monarchji, marzył może o Dynastji i na tém stanął, bo tu jest kres poważnej myśli.* »

Brawo! myśl Dynastji jest poważną, — a więc mamy słuszną, że poważną myśl chcemy roznieść po całej Polsce, aby ją Naród zrozumiał, ocenił i w niej rekojmnią skutecznego ujrzał powstania.

Wątpliwość jaką *Narodowość* nasuwa, względem tego, co właściwie Mochnacki doradza — *Króla* czy *Dyktatora*?... najlepiej rozwiązać mogą, własne Mochnackiego wyrazy, są one jak następuje: « *Król cudzoziemiec być nie mógł, a więc trzeba było Króla Polaka, rzeczy zrozumiałej dla ludu, który pojął Dyktaturę. — Te idee wiążą się z sobą — Ta loika jest jasna, Król Polski, w kierunku jaki rzeczy wzięły, była to ostatnia jak wydoła kombinacja zbawienia. Po zenerwowaniu innych wyobrażeń, jeden jeszcze interes Dynastji, zostawał w rezerwie. Berło w pewnych okolicznościach może być nietylko nagrodą, ale zarazem środkiem ratunku. — Tę maksymę i daleka nawet przezorność zalecała; rewolucje bowiem pokonane nie mają przyszłości, a przynajmniej długo zazwyczaj i niezmiernie cierpią; kiedy historia uczy że dynastjom zwyciężonym łatwo potem i do tronu wrócić i znaleźć przyjaciel w ucisku. Te myśli, te wysoko kie względy stanu powinny były zająć Sejm, skoro się zuchwał na monarchiczną drogę, skoro chciał ładu nie anarchji. Należało przeciw, koniecznie coś rzucić w paszczę Mikołajowi, albo żelazną energją absolutizmu, któregooby strawić nie mógł — albo energją jakobińską, usystematyzowaną, nieprzeblaganą, straszną, krwawą — albo nakoniec dynastją... » — Czy jasna jest ta myśl Mochnackiego?... dawno już publiczność wyrzekła... — Faktum jest, że w ostatnim powstaniu, Dyktatura po dwakroć dla braku talentu*

w osobach zawiodła — że jakobińska komuna miejska; w stolicy nawet przyjąć się nie mogła. — O cóż dziś chodzi, wynaleść coś takiego, co byśmy mogli, jak powiada Mochnacki, w paszczę rzucić Świętemu Przymierz, a czegooby ono strawić nie mogło. Jeśli się w tej mierze, na cokolwiek pewnego powszechna w Polsce niezgodzi opinja, jeśli pewna wiara w to lub owo, nie obudzi powszechnego w siły Polskie zaufania, to nie masz i być nie może Powstania, a przeto nie masz i Polski. Przeto dziś po dziesięcio-letnim rozmyśle, nie godzi się Polakowi co się własnego niewyrzekł imienia, nie mieć żadnego w tej mierze zdania. *Narodowość* dotąd swojego nie objawiła, wszakże chcemy wierzyć że je ma, i że nie zamyśla Narodowi *biernego cierpienia i martwej zalecać pokuty*; i dla tego widzimy się być w prawie zapytać *Narodowości* — jakiemu z trzech środków, wskazanych przez Mochnackiego, daje pierwszeństwo?... Dla której z trzech różnych opinji, radaby *Narodowość* zyskać większość głosów?... —

Poniżej cytowanych wyrazów *Narodowości*, czytamy następujące: « *Czy ten Naczelnik czasowy, w wielkiej krysi narodowej, zowie się Królem, Kłodzem, Prezesem, mniemasz o to, byleby był energiczny i rozumny.* » — Jakkolwiek trudno by im jasne dać znaczenie, wszakże pozwalają one domyślać się — że *Narodowość* raczej przychyliła się na stronę *Dyktatury*.... Opinie są wolne, i choć środek ten, jak powiada Mochnacki, zenerwowanym jest w Polsce, jakkolwiek trudno by mu już dzisiaj zyskać zaufanie mass; *Dyktatura* wszakże — jeżeli jest człowiek *energiczny i rozumny*, da się pojmovać. Zapytujemy się więc *Narodowości*, gdzie jest ów *mąż silnej woli, dzielnego ramienia*?... *Dyktatura* nie jest żadną instytucją, nie jest zasadą, *Dyktatura* cała jest w *Dyktatorze*, w jego wewnętrznej wartości. Kto więc zaleca *Dyktaturę*, ten wnet wskazać powinien i *Dyktatora*, inaczej naród się jej nie powierzy i powierzyć niepowinien. Chłopickiego, znaczone przed 29 lym, publiczna opinja na to naczelnie wyniosła stanowisko — *Krukowiecki* nawet nie spadł jak z nieba, ale mu wcześniej klubiści torowali drogę — i inaczej ani być mogło, ani być może. — A więc jeżeli *Narodowość* zalecając *dyktaturę*, powstania następnemu pokoleniu przekazać niechce, a to już tém samém jest koniecznie i ściśle obowiązaną wskazać i przyszłego *Dyktatora*. — Cóż na to odpowie *Narodowość*? Czy nam zaleci żołnierza?... Może na *Prezesa* *mąż rady* więcęjby przypadł?... np. P. Słowackiński albo P. Jan Leńdóchowski?... Czemu nie?... Nie trzeba się wstydzic, *co na sercu to na języku*, stare rady przysłowić.

W powszechności u nas Polaków, jest wielka skromność, nieśmiałość raczej, osobiste swe pretensje na plac wywodzić. We Francji i Anglii przeciwnie się dzieje; tam każdy człowiek partji, nie waha się, przynosić się do swych pretensji — i na tém rzecz publiczna zyskuje, stanowisko bowiem równie ludzi jak stronnictw jest jasnym, a powszechna opinja wie czego się ma trzymać — u nas przeciwnie, każdy chcei naczelnictwa się wypiera. — *Bezinteresowność* ta, publicznej rzeczy wielce szkodziła, mogłaby wszakże, ze względu na pobudki, być szacowana, gdyby była *szczerą* — ale właśnie że *szczerą* nie jest. — W Polsce, równie jak na całym świecie, znajdują się prywatne ambicje, ale może w jednej Polsce, znajdują się ludzie *ambitni bez odwagi* — ludzie ci, stają na drodze każdej zasłudze, przecząc każdej pozycji, usilnie pilnują, aby się nie nad ich poziom wynieść nie mogło, z za parawana poddmuchują, podszczuwają wszystkie passje, wiecznie oponują, mówiąc sobie, *przy sposobnej chwili w mętnej wodzie może się da rybka włowić, teraz nie kompromitujemy się*. Nędzne są te ambicje, nie tezone ani dla kraju ani dla siebie nawet, wielkiego zdziałać nie mogą. Oto jest, mamy to przekonanie, klucz, do ocenięcia wszelkich niepowodzeń naszych, jest to smutny zabitek republikańskiego zepsucia. — zte, w korzeniu wyciąć może jedynie *Dynastja* — *KRÓL*....

Jeżeli się *Narodowości*, praktyczniejszą, i stosowniejszą i pewniejszą być wydaje Jakobińska Komuna, z energją *usystematyzowaną, nieprzeblaganą, krwawą*?... Niechże się do niej

przyzna, tak jak się do niej przyznaje *Towarzystwo Demokratyczne*, ale oraz niech wskaże potrzebne ku temu elementa w Polsce, a których dotąd wskazać nie zdołało *Towarzystwo Demokratyczne*.

Jeżeli *Narodowość*, kombinacja Jakobińska, Dyktaturę odrzuca, to niechże weźmie ostatnią, dotąd *nieokreśloną*, w *rezervie pozostałą* (jak mówi Mochnacki), *Dynastja*; albo nareszcie niech wskaże inną nową kombinacją. Póki tego *Narodowość* nieuczyni, będziemy mieli prawo mniemać, że *Narodowość* o Polsce zupełnie zwątpiła, a przeto środkami powstania zajmować się niechce.

Dziś tyle tylko nam *Narodowość* powiedziała, że *myśl Dynastji* jest myślą *poważną*. Zapisujemy to zeznanie *Narodowości*, i zapytujemy się czémże przeciw Trzeci Maj obudził dziecinny gniew *Narodowości*, którym technie ostatni numer pisma tego. — Czy tem, że pokazuje jakim sposobem *Naród* dla *usługi* i *użytku* przyszłej *insurekcji*, może *poważną* myśl zastosować?... Trudno jest przypuścić — aby samo pokazanie że *myśl poważna* może nie być dla *Polski* bezowocną, że może być zastosowana, jak gorąca woda parzyć miała *Redaktorów Narodowości*. Na coby się, na świecie, *myśli poważne* przydały, gdyby się niegodziło myśleć o sposobie ich zastosowania? — Niemcy, jedni na świecie, słych *myśli* stosować niechcą, i dla tego *Niemiecki* lud, nieuległszy najazdom i obcej przemocy, bez rozbiorów, rozebrany, podzielony, *Ojczyznę* nie ma. — Podobnego, na wieki, losu *Polsce*, pisarze *Narodowości* zapewne nie życzą — a więc nie może ich to gniewać, kiedy kto szuka zastosowania *poważnej* *myśli*.

Może *Narodowość* widzi w Trzecim Maju, dążność do złego, niewłaściwego zastosowania *poważnej* *myśli*?... — Zgoda — być to może — ale jeżeli takie jest zdanie *Narodowości*, to pismo to ma prawo się gniewać, ale z drugiej strony, ma też i ścisłą powinność, wskazać lepsze, właściwsze zastosowanie *poważnej*, jak to sama powiada, *myśli*. — A więc czekamy na kandydata, którego *Narodowość* *Narodowi* przedstawił; ma; tym czasem, nieprzyznając sobie *prawa inicjatywy*, zwątpiwszy zupełnie o skuteczności *zenerwowanych*, *niepraktycznych*, albo od losu zawisłych *środków*, a niezwątpiwszy bynajmniej o *Polsce*, — Trzeci Maj, będzie jak dotąd zwracać uwagę powszechną na najwyższą w *Narodzie* pozycją, którą, praca kilku pokoleń, szereg wypadków wyrobiły. — Każdy co Trzeci Maj czyta, miał już czas i możliwość przekonać się, że nam nie o okrasę tułactwa chodzi — ale że nam chodzi o to, aby *Polska* powstać mogła, i aby w przyszłej tej *insurekcji*, każdy sobie *właściwie* tylko zajmując stanowisko, skuteczność tej *insurekcji* zapewnił.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

— Czytamy w piśmie Angielskiem, *Morning Herald*, co następuje :

Okręt świeżo przybyły od brzegów Czerkassji, przywiózł wiadomość iż Czerkiesy zdobyli na Moskalach warownią *Soucha*, ostatnie obronne stanowisko, jakie w Moskiewskiem reku jeszcze zostawało. — Moskale bronili się zacięcie, a Czerkiesy kilkokrotnie od szturmu odpierni, okupili swe zwycięstwo stratą wielu ludzi, i dla tego opanowawszy twierdzę, pozostałą załogę Moskiewską w pień wycięli.

— W czasie ostatnich nawałności morskich, które wszędzie niemal czuć się dały żeglującym — dwanaście statków moskiewskich osiadło na piaskach Czerkieskich brzegów, z tych duży parowy okręt wyciągniony na ląd, zrabowanym i zniszczonym został przez Czerkiesów.

— Scieśnienie brzegów (blocus) Czerkieskich, znacznie od niejakiego czasu zwolniało. — Moskale zdają się być znużonemi wojną tyle dla nich uciążliwą, i która trawi im takie masy ludzi. — Niedawno Jenerał Rosyjski ofiarował Czerkiesom zawieszenie broni, pod warunkiem wszakże, że Moskiewskie załogi zajmą nadbrzeżne warownie Czerkieskie. —

Czerkiesy odrzucili wszelką tego rodzaju umowę, i ciągle szarpąc, trując stanowiska moskiewskie, czekają chwili sposobnej do rozwinięcia silnej na wszęch punktach napaści.

— Gazeta Pocztowa Frankfortska z daty 11 h. m. obejmuje następujący artykuł godny uwagi :

Revolucja Lipcowa stargala związki naturalne między narodami, a które odwiecznie służyły za podstawę równowadze Europejskiej — Revolucja ta osłabiła związki Anglii z Niemcami, a zbliżyła ku sobie dwa narody, które ledwo na chwilę skojarzone być mogły, chcemy tu mówić o Anglii i Francji. Traktat Londyński 15 Lipca jest pierwszym niejako krokiem zwracającym rzeczy na właściwą racjonalną drogę. Traktat ten należy uważać jako przejście z bezdroża rewolucyjnego, na drogę rozumu i prawa. Rok 1830 wyniósł do steru jakąś politykę, niby *zasad*, niby *wyobrażeń*, rok 1840 jest rehabilitacją polityki *interesów*.

— Dzięki Opatrzności dyplomacja Europejska znajduje się w ręku człowieka (P. Metternicha), którego jedynym celem jest utrzymanie pokoju i pomyślności w Europie — Wieczna chwala niech będzie dla tego męża bo on zwrócił politykę na właściwą drogę *prawa*. W kwestji Wschodniej spelza licha polityka *wyobrażeń*, która kusiła się łączyć Anglię z Francją i ustąpiła miejsce polityce *prawa* i *ślusznosci*, i zbliżyła Austrię z Anglią, te dwie prawdziwe podpory Europejskiej równowagi. Anglia nie ma powodu obawiać się wpływu Niemiec na swe posiadłości w Indjach; jak równie Niemcom wiele zależy na tem, aby *Stambuł* niebył przeniesionym do Alexandrii, coby koniecznie wpływ, jaki obecnie Niemcy przez Austrię wywierają na Turcję zniszczyć musiało.

— Rozchodzą się wieści o negocjacjach dyplomatycznych, mających na celu nakłonienie Anglii do odwołania swęj załogi z Świętego Jana z Akru (Saint-Jean-d'Acres). Anglia miała oświadczyć że jest gotowa żądaniu temu zadość uczynić, skoro Austriacka załoga opuści Sądę.

— Gazeta Szląska donosi, że Moskale zakładają znaczne magazyny wojskowe w okolicach Kalisza.

— Na liście osób skazanych we Lwowie za przestępstwa polityczne, przez pomyłkę zapewne pisma polityczne umieścili nazwisko Stadnickiego. — Świeżo odebrane wiadomości z Galicji pomyłkę tę prostują i zapewniają że żaden Stadnicki w tej epoce ani więzionym ani skazanym nie był.

NEKROLOG

JAN MARCIN BANSEMER.

Chcąc skreślić rysy znamionujące życie s. p. Kapitana Bansemiera, dogadzam zapewne potrzebie własnego serca, ale oraz mam i to przekonanie, że jakkolwiek słabe są wyrazy moje, nie obojętne wszakże znajdą one u czytelnika przyjęcie. Widok na żywot prawego człowieka, wiernego syna *Ojczyzny*, zawsze powabnym jest; że zaś takim był Bansemier nie trudno mi będzie pokazać, — a lubo w życiu Jego nie masz nic nadzwyczajnego, nie, coby w języku świata świetnym nazwać można, życie to wszakże jest pełne rzetelnej, lubo skromnej w miarę położenia, *zasługi*. Życie to szczególnie nacechowane jest, nie powiem, poświęceniem się zupełnym, ale powiem więcej, zaparciem się siebie samego, *abnegacją*, że tego obcego użyję wyrazu; — *abnegacją* wszystkiego tego, co może być pojętym, miłem, pożądanym indywiduałności człowieka; a to aby całe swe istnienie przynieść na ofiarę publicznej potrzeby.

Bansemier należał do szczupłej nader liczby tych ludzi, co nie czekają z usługą i poświęceniem się swoim dla *Ojczyzny*, do tej chwili, w której obojętnym i nieczynnym pozostać materialnie, staje się już nie podobnym. — Bansemier od najpięwszej swęj młodości rozumiał to, że powinności dla *Ojczyzny*, a szczególnie w dzisiejszej *Polsce*, zaczynają się z życiem

każdego Polaka, a kończą się dopiero w dzień jego zgonu, — że powinności te, są do każdego dnia, do każdej lepszej lub gorszej chwili przywiązane, — że się stopniają w miarę tylko indywidualnego położenia i możliwości. Szczęście każdej społeczności, zależy od mniejszej lub większej liczby jej członków, rozumiejących dobrze swoje względem niej powinności; od mniejszej lub większej liczby jej członków, spełniających z religijną sumiennością, przywiązane do ich położenia powinności — a to bez względu na to, czy świat będzie lub nie o ich zasłudze wiedzieć.

— Nie masz wątpliwości, że skoro w Polsce, pewna liczba ludzi zrozumie dobrze swe codzienne obowiązki, skoro je sumiennie i szczerze spełniać poczną, wnet ustana publiczne klęski i nieszczęścia. — Nie dla tego Polska upada pod brzemieniem nieszczęść i obcego najazdu, że inaczej być nie może, — ale dla tego, że Polacy rzadko powinności swe względem Ojczyzny w zupełności rozumieją. — Żaden może naród nie może się więcej od Polaków poszczycić świetnymi chwilami poświęceń i męstwa; ale też z drugiej strony, żaden z pewnie naród nie liczy chwil powszechnego uspienia i oświecenia dla sprawy powszechniej, które niestety nie są rzadkie w publicznym naszym życiu.

— Z tego przeto względu mniemam, że wzmianka o człowieku, który każdego dnia, każdej chwili, czuł się do powinności ku Ojczyźnie, który nie tylko w powszechnym zapale złożył na jej ołtarzu swe mienie i życie, ale który w codziennym ofiarze, niósł jej całą swą istotność; wzmianka mówię o życiu takiego człowieka jest nie tylko dogodzeniem strapieniemu ciężką stratą sercu przyjaciela; — nietylko jest należnym hołdem, skromnej wprawdzie, ale zupełnie sumiennej zasłudze — ale nadto jest jeszcze pokazaniem niepospolitego wzoru, na który, daj Boże, aby jak najwięcej Polaków zapatrywać się chciało! Co Bansemer w szczipłej, jaką mu, los zakreślił dopełnić miarę, to niech równie sumiennie spełnią ci, którym Opatrzność większą wskazała zawód!...

J. M. Bansemer urodził się i wychował w Warszawie, na łonie nader dostatniej, w mieście tém zamieszkałej rodziny; nadto, w 181ym roku życia swego, Bansemer udarował testamentem swego wujka Kurca, znalazł się panem fortuny 80 tysięcy Zł. P. rocznego dochodu przynoszącej. — Młody Bansemer, składając dar ten wujka swego w dożywotne władanie swjej Matki, przestając sam na skromnej nader w miarę znakomitej fortuny pensji, usprawilił dostatecznie to przywiązanie wuja, które go szczególnie z liczego rodzeństwa udarowało. — Bansemer wszakże umarł opuszczony, zapomniany, wśród dotkliwego niedostatku!..

Młodość Bansemera cechuje usilność wykształcenia się na użytecznego Obywatela. W szkołach jeszcze szczególną ścigał na siebie uwagę Xiędza *Dombrowskiego*, Ojca niejako matematycznej edukacji w Warszawie, i studentem jeszcze, przybranym został na pomocnika nauczycielowi swemu, do ułożenia Systematu *Miar i Wąg* zaprowadzonych w powszechne używanie, przez wikopomnej pamięci Staszica. — Bansemer opuścił Uniwersytet Warszawski w stopniu Magistra Prawa, Administracji i Filozofii. — Obszerny i wzniosły umysł Bansemera szczególnie zamięłował się w tej ostatniej gałęzi umiejętności ludzkich; — pierwsze jego kroki na tej drodze, polskami biegłych mistrzów uwieńczone, rokowały mu sławę w tym zawodzie. Przyjaciele jego łącznie z Professorami Uniwersytetu nalegali usilnie na Bansemera, aby się wyłącznie oddał Filozofii, do której go z resztą usposobienie jego umysłu wiodło, majątkowe zaś położenie dawało mu wszelkie środki niezawisłej pracy. Młody wszakże Bansemer powiedział sobie, — nie osobistej sławie, nie osobistej skłonności, ale obowiązkiem ku Ojczyźnie winienem się poświęcić. W Uniwersytecie jeszcze Bansemer był duszą patriotycznych związków, co mu sprowadziło długie miesiące więzienia, które wszakże nie osłodziły bynajmniej ognia którym gorzał. — W kraju obeym najazdem przytłoczonym, zawód wojskowym zdaje się być najwłaściwszym dla młodego Obywatela; co wszakże głównie

skłoniło Bansemera, że pomimo namiętnego swego zamiłowania w naukach, wybrał zawód wojskowy, — było to, że mając liczne i obszerne stosunki w klasie bogatych mieszkańców Warszawy, mniemał że potrafi osobą swą utworzyć węzeł porozumienia, łączący wojsko narodowe z tą klasą obywateli tyle w stolicy przeważną — dla tego celu Bansemer zamknął sobie drogę uczonego, która mu niezawodną rokowała sławę, wyrzekł się własnej skłonności, rzekł się korzyści niezawisłego położenia, i dobrowolnie poddał się ciężkiemu jarzemu żołnierza i podoficera z czasów Konstantego. Ofiara ta nie małą była, tém bardziej, że Bansemer miał już zaszczyt, szczególnie być nieulbionym, prześladowanym przez W. Xięcia. Ofiara ta wszakże nie była bezowocną, ci którym wiadomą jest historia patriotycznych związków w Warszawie, mogą dać świadectwo ile w tej mierze zasłużył się Bansemer. Znamienite zdolności naukowe pomimo niechęci W. Xięcia, zjednały Bansemerowi stosunkowo, dość prędko, stopień oficera artylleryji; miłość kolegów, szacunek starszych były mu nagrodą, za nudy dość niewdzięcznego zawodu.

Nadeszła nareszcie chwila Powstania, — w jakimże sercu huk dział miłem niezabrzmiechem? — Bansemer i tym razem był przeznaczony, nakazać milczenie własnemu sercu. Jenerał Bontemps, dyrektor Arsenalu, który w czasie pokoju często służył się zdolnościami Bansemera, powołał go na dyrektora fabryki broni; — ile przeznaczenie to bolesnem być musiało dla szlachetnego serca, każdy ocenić może; poddał się mu wszakże bez szemrania Bansemer, nie szukał, jak wielu innych, środka w nieposłuszeństwie, które na nieszczęście nie było u nas niepodobnem. — Z zapalem i gorliwością oddał się obowiązkom nań włożonym, i pomimo trudności wszelkiego rodzaju, z surowych robotników, kowali i ślusarzy, wykształcił biegłych puszkarzy. — Wiadomo że Warszawska fabryka broni, stworzona z niczego, stosunkowo obfite przynosić zaczęła już owoce.

Po wojnie, zamożniejszy Bansemer, ułatwiał biednym ziomkom do złożenia żyjącej protestacji przeciw zabójstwu Ojczyzny; — czynny pomocnik i wielbiciel *Klaudji Potockiej*, przyłożył się dużo do wzmoczenia liczby Emigracji, wspierając przebywających przez Niemcy.

Sam się schronił na ziemię Angielską, gdzie się zajmował podniesieniem ducha ojczystego, przez wspieranie prac umysłowych i dzieł nadzieje Polski na celu mających. Tak: *Histoire de la guerre de Pologne en 1831*, przez Brzozowskiego; *Maryje*, Malczewskiego; *Mappy Polski*, wydał. Nieszczęściem ogólnem styrały, piękna nadzieja Ojczyzny, chlubna i skuteczna jej podpora, umarł w Londynie 4^o Września z. r. w 38ym roku życia z choroby piersiowej. Dotkliwa strata dla Emigracji przeradzającej się, dla Polski zbiednionej i raz wraz osierocanej.

Był Bansemer nader słodki w obcowaniu, uczynności posunionej aż do szkodenia sobie samemu, uderzającej bystrości w obejmowaniu i udzielaniu się, znany z rad zdrowych, ukojenia zważaionych, łagodzenia umysłów i jednania serc. A przytém pokorny w duchu, daleki od przewodzenia wywyższenia, bez chwalby, brzydzący się obmową, słowa o rozpuście zasłyszeć nie mógł. Z Bogiem zawsze, umarł jak Chrześcijanin prawy, to jest w nieśmiertelności idący oczekiwać przeznaczeń człowieka.

L. N.

— Wyszły z druku **UKRAINKI**, przez Michała Czajkowskiego, nabyć można w Księgarni Polskiej, rue de l'Echaudee, n. 9.

— PARYŻ, w DRUKARNI I LITOGRAFII, MAULDE I RENOU, przy ulicy BAILLEUL, n. 9.